Nr. 43. Lwów 23 Października 1887. Rok IV.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Kalendarz Macierzy polskiej, na rok 1888 już wyszedł z druku i dla prenumeratorów „Niedzieli“ kosztuje 25 centów wraz z przesyłką pocztową. Tym, którzy już zapłatę za kalendarz nadesłali, wysyłamy go w dniu dzisiejszym, niechże więc zgłoszą się po odbiór na pocztach.

Jeszcze wiele zalega z opłatą premuraty „Niedzieli“, przypominamy się tedy pamięci.

Sąsiedzi gospodarze na wsi.

(Dokończenie).

Dobry sąsiad śpieszy z pomocą sąsiadowi nie tylko wtedy, gdy go ten o to prosi, gdy mu o to wyraźnie mówi, ale śpieszy z nią wprzód nawet, nim go sąsiad o nię poprosi, a śpieszy nie tylko dobrym, ale i złym sąsiadom, takim, do których niejeden słuszny żal miećby mógł. Prawda, że za taką uczynność i takie przysługi świadczone sąsiadom, nieraz ci nie tylko że dobrego słowa nie dadzą, ale co gorsza, jeszcze złem za dobre odpłacą, tak, że sobie będziesz mógł powtórzyć przysłowie, iż: „za twoje myto, kijem cię obito“. Ależ tem się zrażać nie trzeba, i to nas od spełnienia obowiązku wstrzymywać nie powinno. Niewdzięczność ze strony ludzi, którzy dobrodziejstw i przysług od nas doznali, to zwykła na ziemi za dobre uczynki zapłata. Gdy się kto niewdzięcznym okaże za doznane przysługi i dobrodziejstwa, to sam sobie uwłacza i hańbę ściąga na siebie, twojej zaś zasłudze, twemu dobremu uczynkowi, nie tylko że to ujmy żadnej nie uczyni, lecz owszem w tem piękniejszem przedstawi je świetle, już tu przed ludźmi na ziemi; a cóż dopiero u Boga w niebie?

Oto, co nie tylko włościanin, ale i każdy w ogóle sąsiadom swoim czynić powinien! — Tymczasem jakże jeszcze daleko do tego między sąsiadami!... Iluż to jeszcze mamy takich, którzy gdy widzą, że sąsiad źle w roli robi, że n. p. ziemię chudą i jałową za głęboko orze, że lekką piaszczystą za wiele przewraca, ciężką i iłowatą na jednę tylko skibę uprawia, co się bardzo często zdarza wielu młodym gospodarzom, którzy ożeniwszy się w innej wsi i tam gospodarstwo objąwszy, tak samo ziemię uprawiają, jak ją w domu ojca swego uprawiali, mało lub wcale na to nie bacząc, że to ziemia zupełnie może innego gatunku, a ztąd i innej, całkiem odmiennej uprawy wymagająca, niż tamta; — iluż to, mówię, mamy jeszcze takich, którzy widząc takie i tym podobne błędy u sąsiada, i słowa mu na to nie powiedzą, nie zganią, potrzebnego objaśnienia nie dadzą, ale co gorsza, często jeszcze dogadują i pochwalają, że dobrze, że doskonale robi, a w duchu i za plecami jeszcze go szydzą i wyśmiewają się z jego głupoty i niedoświadczenia? Iluż mamy takich, którzy słysząc jak okropne procenta sąsiedzi lichwiarzom opłacają, nie tylko, że nie wskażą im źródła i nie doradzą, gdzieby tańszą i nie tak ich rujnującą pożyczkę zaciągnąć mogli, ale nadto utwierdzają ich jeszcze w stosunkach z owemi pijawkami, dogadując im, że to uczciwi i dobrzy ludzie ci, co ich tak bezczelnie drą i wyzyskują? Iluż to takich, którzy zamiast wesprzeć i poratować sąsiada w nieszczęściu, korzystają raczej z jego niedoli i wyzyskują nieraz najbezwstydniej na własną korzyść smutne i ciężkie ich położenie?...

Jeżeli nagany i kary godną jest, nie dać co potrzeba, nie wesprzeć czem można, nie dopomódz, gdzie się da, sąsiadowi, to wyraźnym występkiem, ba, nawet zbrodnią jest, w błędach sąsiada utwierdzać, z nierozumu ich i z braku doświadczenia się natrząsać, a tem większą zbrodnią jest z ich niedoli korzystać i na swoje dobro ją wyzyskiwać.

Strzeżcie się, bracia włościanie, byście takimi nie byli, gdyż sąsiadom nie tylko źle czynić się nie godzi, ale obo-

wiązkiem jest, wedle sił i możności, dobrze im czynić, czynić im to wszystko, cokolwiekbyśmy chcieli, aby i nam czyniono, gdyż tak nakazuje prawo natury, a i przykazanie o miłości bliźniego, o którem sam Zbawiciel nasz Jezus Chrystus powiedział, że ono wraz z przykazaniem o miłości Boga jest najpierwszem, a oraz największem i najważniejszem z przykazań Bożych. Gdyby to wszyscy pojąć i zrozumieć, do tego się zastosować i wedle tego postępować chcieli, nie byłoby pewno złych i niegodziwych sąsiadów.

Lecz jak trudno o tem marzyć i tego się spodziewać, aby kiedykolwiek wszyscy ludzie takimi byli, jakimi być powinni, tak trudno też łudzić się, aby wszyscy dobrymi i uczciwymi byli sąsiadami. Byli podobno na świecie zawsze, są i teraz, i będą pewno aż do skończenia świata źli i niegodziwi sąsiedzi, gorsi nieraz niż głód, wojna i powietrze. A gdy byli i są, to warto

III.

i nad tem się zastanowić, jak się nam względem nich brać i zachowywać należy? Na to już krótko tylko odpowiem, krótkich tylko i kilka praktycznych, a ze zdrowego rozumu zaczerpniętych i na doświadczeniu opartych i przez Najwyższą Mądrość poleconych rad i wskazówek udzielę.

Mówi przysłowie, że „zły sąsiad za nieprzyjaciela stoi“. Więc tak jak z nieprzyjacielem poczynać sobie z nim trzeba. Większa część ludzi, gdy ma sprawę z nieprzyjacielem, to zwykła mu złem za złe oddawać, mścić się do upadłego, za jedno przekleństwo lub złorzeczenie stu innemi płacić, za jednę krzywdę wyrządzoną, dziesięć przynajmniej podobnych, albo i gorszych wyrządzić. Tymczasem nic nad to nierozsądniejszego. Kto zdolny jest sąsiadowi za jednę przykrość lub krzywdę dziesięć takich samych lub innych wyrządzić, albo choćby tylko równie tyle oddać, ile ich sam od niego doznał, — czyż ten może mówić o złych sąsiadach, lub na złych sąsiadów się skarżyć? Toć on wcale nie lepszy; a jeśli więcej wet za wet oddawać zdolny, to nawet i gorszy od tego, którego złym sąsiadem być mieni. Jeśli zaś nie chce, lub nie umie w dwójnasób mu przynajmniej złem za złe oddać, to niech sobie lepiej da pokój, gdyż mszcząc się byle jak, góry nad nim nie weźmie, a tylko złość jego tem bardziej podnieca i drażni, i do coraz innych, świeższych a większych krzywd i niesprawiedliwości go pobudza. Nie mścić się tedy, nie złem za złe oddawać, jedno raczej milczeć i przez szpary, jak to mówią, patrzeć na niejedno, a raz po raz, gdy się sposobność nadarzy, dobrem raczej za złe oddać. Jeżeli to człowiek nie z gruntu zły i przewrotny, tylko co najczęściej bywa, krewki tylko i namiętny, to go taka cierpliwość nasza i takie odpłacanie mu dobrem za złe prędzej zawstydzi, upokorzy i do upamiętania doprowadzi, niż szorstkie, gwałtowne i mściwe naprzeciw niemu występowanie. Jeśli zaś to nie pomoże, to złość i zaciętość z naszej strony tym gorszym z pewnością i tym zaciętszym by go względem nas uczyniły.

Takie postępowanie z złymi sąsiadami jedynie tylko jest rozumnem i przykre położenie nasze najznośniejszem jeszcze uczynić jest zdolne. Takie też postępowanie z wszelkimi w ogóle nieprzyjaciółmi, a więc i ze złymi sąsiadami, którzy wedle przysłowia, „za nieprzyjaciół stoją“, zaleca nam Boski Założyciel religii naszej św., gdy nie tylko radzi, ale przykazuje, mówiąc: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, a módlcie się za tych, którzy was prześladują i spotwarzają“.

Są przecież krzywdy i niesprawiedliwości, na które trudno milczeć i przez szpary patrzeć, są krzywdy i niesprawiedliwości, na które gdyby niejeden milczał i przez szpary patrzał, to mógłby się z czasem ujrzeć pewnej części swej posiadłości zupełnie pozbawionym, zwłaszcza, gdy się ma sprawę z sąsiadem, który się lubi w cudze pole worywać i grabieżą swe mienie powiększać. Co wtedy? — Ano, — wtedy to już pana sąsiada trzeba będzie zmusić, aby oddał co zagrabił, a dalej zagonów swych w cudze pole nie zapuszczał. Ależ i w takim razie lepiej nie od razu na ostrzu miecza sprawę stawiać, ale próbować w dobry sposób ją załatwić. Wziąść drugiego i trzeciego sąsiada do pomocy, poradzić się i o pomoc poprosić księdza, udać się po pomoc i po radę do jakiego dziedzica, zwłaszcza takiego, co powszechnej czci i szacunku

---

Szwarcownik

powieść dla ludu ze zdarzenia prawdziwego

przez Stan. Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy).

— No, to co innego, to mnie się podoba — przerwał Bartek.

— Przejście przez granicę nie tak łatwe, jak ci się zdaje. Trzeba doskonale znać las i wszystkie drożyny, żeby wyminąć straże, które tam stoją. A Moskale nie żartują, bo nie dosyć że cię spiorą jak nie boskie stworzenie nahajką, jeszcze pakują do więzienia, a czasami bywa i tak, że strzelają i człowieka zastrzelą.

— Ehe, niech poprobują. Już jabym sobie z nimi poradził.

Wojtek roześmiał się.

— Właśnie — rzekł — potrzeba chłopaków tęgich a sprytnych, żeby tym *mochom* umknęli szczęśliwie i nie dali się pochwycić. Więc cóż ty na to?

— Jakaż zapłata?

— O, zapłata doskonała, tylko że kupcy zabezpieczają się w ten sposób, że połowę płacą naprzód, a połowę dopiero po dostawieniu towaru. Jeżeli towaru nie dostawisz, to nic więcej nie dostaniesz i stracisz na przyszłość sposobność zarobienia grosza. Czasami jak duży transport i niebezpieczny, to można i dwadzieścia guldenów zarobić na osobę.

— Jak to? Na raz jeden?

— Tak jest, na raz jeden. Cygara są lekkie, więc krzepki chłop może ich zabrać na plecy choćby i korzec, i dwa...

Bartek zaczął klaskać w ręce.

— I to tak codzień? — zapytał.

— Codzień nie, ale zawsze raz lub dwa razy w miesiącu, a nieraz to i co tydzień, zależy to od zamówienia.

— I zawsze w nocy?

— Prosta rzecz, bo we dnie widać i każdyby poznał, że niesiesz tytoń na plecach.

— Podejmę się tego interesu — rzekł nareszcie Bartek po chwilowym namyśle.

— Podejmiesz się, a więc zgoda, pójdziemy na próbę. Wezmę cię ze sobą i pokażę drogę, którą chodzimy.

— To i ty tem się trudnisz?

Wojtek roześmiał się głośno.

— Alboż nie wiedziałeś? O już blisko cztery lata, dzięki temu zarobkowi, choć się nie bardzo zajmuję sam gospodarstwem, mam pieniędzy tyle, co mi potrzeba, a nawet więcej jak mi potrzeba. Jutro o tej porze wybierzemy się w drogę. Jakby cię ojciec pytał gdzie idziesz, powiedz, żeś się najął na dwa dni do przeprowadzania bydła z Mostek do Kazyniec. Jest to chmara drogi, bo aż pięć mil przez łąki i bagna, więc ci dobrze zapłacą. Żebyś jednak był pewnym, że nie mówię na żarty, to masz tu piątkę, jako zadatek. Tylko ani pary z ust, bobyś na tem źle wyszedł. Nasi krótko z takimi kończą. W lesie nachyla się gałęź młodego dębczaka, przywięzują do niej pana brata za szyję i fiu! w górę.

— O dla Boga!

za żywa w okolicy, a może się obędzie bez procesu i uda się sprawę w zgodny załatwić sposób; gdyż proces, choć go się i wygra, siła zawsze kosztuje i pieniędzy i żmudy w gospodarstwie i do coraz większego rozjątrzenia wzajemnego procesujących się doprowadza, a i smutno i brzydko to zawsze, gdy sąsiad z sąsiadem, zwłaszcza swój ze swoim po sądach się wodzą. Gdy inaczej być nie może, to i w proces wdać się trzeba, ale nie uciekać się do tej ostateczności dla błahej i marnej rzeczy, tylko już chyba dla bardzo ważnej sprawy, a i w najważniejszej wprzód wszelkich innych możliwych sposobów załatwienia sprawy użyć i spróbować, bo nie policzyć tych włościan, których procesa właśnie do upadku i zupełnej ruiny majątkowej doprowadziły, bo prawdę zaiste mówi przysłowie, że „lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces“. Więcejby i długo o tem mówić można, lecz ponieważ szczegółowe i obszerne wykazanie złych skutków pieniactwa, t. j. żądzy procesowania się, przechodziłoby zakres niniejszej rozprawy mojej, ponieważ nadto czas mi już skończyć, by i inni do głosu się dostali, przeto kończę już, a kończąc raz jeszcze powtarzam: Nie czyń, bracie włościaninie, sąsiadowi nic a nic zgoła z tego wszystkiego, czegobyś nie chciał, aby tobie drudzy czynili; czyń natomiast sąsiadom wszystko, cokolwiek chcesz, aby i tobie drudzy czynili, bo tak nakazuje sam Bóg Wszechmogący, Pan, Stwórca nieba i ziemi, bo takie jest prawo natury, bo tak sam rozum ludzki przyrodzony czynić nakazuje, bo tego wreszcie własne dobro twoje wymaga. Złym zaś sąsiadom z drogi się niejako umykaj, nie szukaj z nimi zaczepki i zwady; wet za wet, złem za złe nie oddawaj, a gdzie ustąpić nie możesz, tam się o ile możności bez procesu obywaj, raczej w dobry sposób lub przez sąd polubowny, albo tak zwany honorowy sprawę załatwić się staraj!

Tak postępując, choć czasem krzywdy niejeden z was dozna, choć niejedną przykrość będzie miał do zniesienia, choć niejedną stratę i niejeden uszczerbek może poniesie, cześć przynajmniej i dobre imię i sam do śmierci zachowa i dzieciom je w spuściźnie po sobie przekaże; w nagrodę zaś za to, że prawym i szlachetnym był zawsze człowiekiem, że obowiązki swe dobrze i należycie wypełniał, że czynił i postępował tak, jak mu religia jego święta nakazuje, nie poskąpi mu pewno Pan Bóg błogosławieństwa swego, i sprawi, że mimo krzywd nieraz doznanych, nie zabraknie mu nigdy chleba za żywota, a po śmierci niebo mu się w udziale dostanie, gdzie nie już tylko dobrych i poczciwych ludzi, ale świętych i aniołów będzie miał za sąsiadów.

Sprawy krajowe.

Projekta zmiany ustawy gminnej, nad którymi odbywały się w zeszłym tygodniu obrady w Wydziale krajowym pod przewodnictwem JE. hr. Tarnowskiego, mają wielkie znaczenie. Zebrani z różnych stron kraju delegaci, obznajomieni dokładnie ze stosunkami wiejskimi, zbadawszy wszystko jak jest dzisiaj po gminach wiejskich, przyszli do przekonania, iż rzeczywiście coś trzeba poprawić w gminie, bo nie ma porządku ani ładu.

Najprzód chodziło o to, jak przystąpić do owej naprawy. Pierwsze nasunęło się pytanie, czy dałoby się osiągnąć jakieś polepszenie, gdyby wcielono do gminy obszar dworski. Otóż cała rada odpowiedziała, że *nie*. Potem zapytano, czyby nie dobrze było łączyć po kilka gmin z sobą? — I tego nie przyjęto.

Rozważano dalej, czyby nie wypadało wzmocnić nadzoru nad gminami przez Starostwa i Wydziały powiatowe, choćby przez to, żeby gromada nie wybierała wójta, ale naznaczały go władze z urzędu, lub przynajmniej żeby potrzebnem było zatwierdzenie władzy dla wójta, którego gmina obiera.

Za tem była większość komisyi, ale uważała to tylko za środek tymczasowy.

Wiadomo, że w ustawie gminnej jest taki przepis, iż gdy urząd gminy nie może, lub źle załatwia sprawy poruczone mu przez władze rządowe, ma prawo starosta sprawowanie tych czynności komu innemu powierzyć. Otóż chodziło komisyi, czyby tego samego nie można zastosować, gdy gmina

---

— Tak, mój kochany, nie ma żartów, a cofać się nie można, bo to zdrada. Więc się namyśl, i jeżeli się zgadzasz, to cię czekam na drodze do Falanki, przy pierwszej figurze. Trzeba się ciepło ubrać i wyspać, będziemy szli noc całą.

* * *

Bartek odchodził od zmysłów z radości. Toć dla niego tylko takie zajęcie. Jest silny, zdrów, młody, nie boi się niczego, a w nogach taki smagły, że go i zając nie przegoni. Przytem zarobi grubo, nie będzie w domu ciężarem, złoży sobie piękną sumkę, sprawi korale Marysi, a potem się z nią ożeni. Przykupi gruntu... Ba! a jak będzie żona, to trzeba zaniechać wycieczek, bo i jakże ją samą zostawić? Wojtek mówił, że się cofać nie można. Głupstwo. Jeszcze to do wesela co najmniej trzy lata. Będzie zbierał jakiś czas, a potem przed ślubem zerwie z przemytnikami, i skończyło się. Niech go szukają, a jakby mu grozili? Wielka rzecz, to ich *zda sądowi* i po wszystkiem. Przecież wtenczas, kiedy będzie już na swojem, kiedy będzie gospodarzem, prędzej uwierzą jemu, jak tam jakiemuś wagabundzie. Cała wieś go zasłoni. Wreszcie co tu myśleć o tem. Trzy lata jeszcze, może w tym czasie i granicy nie będzie, i można będzie otwarcie przenosić towary.

Uspokojony najzupełniej na sumieniu, otrzymaną piątkę zawinął w szmatkę i przyszedłszy do domu, schował ją pod kominem, w otworze, który sam wyrobił.

— Będę składał, a jak się dużo nazbiera, to sobie włożę do garnka i zakopię w ogrodzie.

Nie myślał wcale o kupieniu korali, bo to już taka natura, jak człowieka napadnie choroba zbierania pieniędzy, to nie tylko drugiemu nic nie da, ale i sam dla siebie żałuje. Nie doje, nie dopije, będzie chodził w dziurawych butach, będzie marzł, a pieniędzy nie ruszy.

* * *

Nazajutrz po południu Bartek rzekł do ojca:

— Tatulu, ja idę.

— A gdzież to?

— Do Mościsk.

— Po co?

— Tamtejszy pan wysyła wielki transport bydła do Kazunic więc się ugodziłem za dozorcę na dwa dni. Dostanę cztery renie i wikt.

— Ojciec spojrzał na niego podejrzliwym wzrokiem.

— Zawsze cię coś korci wylatywać z domu. Obiecałem ci płacić za młockę, tobyś sobie przez tydzień taką samą sumę zarobił, a zawsze byłoby to w domu, nie w drodze, nie po obcych światach.

— Wyście sami mawiali nieraz tatulu, że chłopy dlatego takie głupie, że siędzą w domu jakby kury na jajach i o bożym świecie nie wiedzą, a im człowiek więcej z ludźmi przebywa i co raz dalej odsuwa się ode wsi, przegląda inne okolice, to nabiera rozumu i rozgarnięcia i nie jest tak jak cielę, co go pchnij w lewo idzie w lewo, a trąć go na prawo to na prawo już bieży. Ja też to sobie wziąłem do głowy i jakoś mi się widzi, że przejrzeć świata kawał nie zawadzi, tembardziej że mi za to jeszcze zapłacą.

*

nie jest w stanie dobrze załatwiać spraw tak zwanego własnego zakresu działania, to jest, żeby tak samo odebrać zwierzchności gminnej sprawy własnego zakresu, i oddać je pod zarząd temu, kogo Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem wyznaczy.

Za tym projektem oświadczyła się większość 13 głosów, a przeciwnych było 7.

Za to uchwalono znaczną większością nowe poprawki co do pisarzy gminnych, że:

1) Pisarzem gminnym może być tylko osoba posiadająca przepisane kwalifikacye.
2) Kandydat na pisarza gminnego nabywa kwalifikacyi przez złożenie egzaminu i uzyskanie patentu, uznającego jego uzdolnienie do sprawowania urzędu pisarza gminnego.
3) Zakres egzaminu, sposób jego przeprowadzenia, skład i siedzibę komisyi egzaminacyjnej, oznaczy w drodze rozporządzenia Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem.
4) Pisarz ukwalifikowany złoży przysięgę w ręce starosty, w obecności delegata Wydziału powiatowego.
5) O zamianowaniu pisarza gmina zawiadomi Wydział powiatowy, który pisarza nieukwalifikowanego natychmiast usunie.
6) W wypadkach uwzględnienia godnych, może Wydział krajowy, na wniosek Wydziału powiatowego, uwolnić kandydata od obowiązku składania egzaminu.

Następnie prawie jednogłośnie uchwalono, żeby zaprowadzić *sądy gminne*, któreby sądziły wszystkie te sprawy, które dziś po gminach wiejskich powinni sądzić naczelnicy gminy z asesorami, zaś na obszarach dworskich starostowie.

Projekt owych sądów gminnych jest taki:

1) Prawo orzekania kar za przekroczenia ustaw i przepisów, które dotyczą policyi miejscowej, należącej do zakresu działania gminy (§. 27 u. gm.), służące dotąd w gminie naczelnikowi gminy wspólnie z dwoma asesorami lub przysięŋnymi (§. 60 ust. gm.), na obszarze zaś dworskim politycznej władzy powiatowej (§. 13 ust. o ob. dw.), będzie odtąd służyło ustanowionemu wspólnie dla kilku gmin i obszarów dworskich sądowi gminnemu.

2) W każdym powiecie politycznym starostwo w porozumieniu z Wydziałem powiatowym, podzieli powiat na okręgi sądów gminnych, z uwzględnieniem zaludnienia, obszaru i stosunków komunikacyjnych i oznaczy siedzibę każdego sądu gminnego. Projekt podziału będzie ogłoszony gminom i obszarom dworskim z wezwaniem do wniesienia zarzutów w przeciągu dni 14, poczem przedłożonym zostanie wraz z wniesionymi zarzutami Namiestnictwu, które zbadawszy go wspólnie z Wydziałem krajowym i zarządziwszy zmiany, jakie uzna za stosowne, podział ów ostatecznie zatwierdzi.

3) Członkami sądu gminnego (ławnikami) są naczelnicy gmin i reprezentanci obszarów dworskich, położonych w obrębie okręgu gminnego. Jeżeli naczelnik gminy z jakiejkolwiek przyczyny nie urzęduje, natenczas zastępca jego zastępuje go także w sądzie gminnym. Jako reprezentant obszaru dworskiego, może posiadacz tegoż sam wstąpić do sądu gminnego, albo mianować dla każdego obszaru dworskiego, jaki posiada, inną osobę, posiadającą warunki osobiste, przepisane w §. 10 ust. o obsz. dworskich.

4) Przy zaprowadzeniu sądów gminnych, a następnie z początkiem grudnia każdego roku, wszyscy członkowie sądu gminnego zbiorą się dla wyboru sędziego i jego zastępcy. Jeżeli przynajmniej dwie trzecie wszystkich członków sądu gminnego nie zgodzą się na jednego kandydata na sędziego, lub zastępcę, których mogą wybierać także z poza grona członków sądu gminnego, natenczas Wydział powiatowy zamianuje na ten raz sędziego gminnego lub jego zastępcę, jednak tylko z grona członków sądu gminnego.

5) Sędzia gminny sądzi sprawy policyjno-karne, wskazane w §. 1, tudzież sprawy, jakie osobnemi ustawami zostaną przekazane sądom gminnym, wspólnie z dwoma członkami sądów gminnych (ławnikami), z których jeden ma być zawsze naczelnikiem gminy lub jego zastępcą, a drugi reprezentantem obszaru dworskiego. Ławników obu kategoryi

---

— Bartek! Bartek! — odezwała się matka, czy ty czasem nas nie oszukujesz, a nie plączesz się w jakie nieczyste sprawy? Takeście się poprzyjaźnili z tym Wojtkiem. Mówią o nim nie bardzo dobre rzeczy.

— Cóż takiego mówią?

— Nie powtarzam plotek, bo najczęściej bywa, że plotka wyjdzie z ust wróblem, a powróci wołem i z głupstwa bywa nieszczęście.

Bartek trochę się zmięszał, ale jednak wkrótce oprzytomniał i zaczął wybierać się w drogę.

* * *

Minął wieczór i minęła noc i nadszedł dzień. Bartek nie powracał.

— Wiesz ty Janko, czy oni czasem z Wojtkiem nie poszli za granicę?

— A daj mi pokój, nie mam już głowy do tego; niech sobie robi co chce, ja się w nic mięszać nie będę. Przez tyle lat mało piersi nie wygadałem, cóż zrobiłem? Nic. Albo ty mało napłakałaś się, mało nie dospałać nocy pielęgnując go kiedy był chory? Czasami to już tak bywa, że z jednej jabłonki i gorzkie i słodkie jabłka.

— Szkoda mi mojej Jadwisi kochanej, szkoda, to było dziecko jedyne, to przylipeczka, to pieszczotka, — zaczęła biadać Anka.

— A przecież nie rodzona, bo to dziecko z mojej pierwszej żony i tyś je polubiła jak własne, — odpowiedział stary.

— Mój Jasiu choćbym miała własną córkę nie byłaby milsza od niej. Cóż to za dobre stworzenie — i Anka zaczęła płakać.

— Nie płacz bo i mnie jakoś miękko koło serca. Dobrego długo, a złego jeszcze dłużej. Nie nacieszyliśmy się nawet i Pan Bóg zabrał do swojej chwały.

Tak mawiali starzy, a tymczasem Bartek z Wojtkiem szybko szli ku drodze. Już się ściemniło gdy dotarli do jakiejś opuszczonej chałupy. Tutaj Wojtek kazał się zatrzymać Bartkowi, a sam wszedł do środka. Coraz było ciemniej, drobny deszczyk rosić zaczął. Bartek się niecierpliwił. Czekał jeszcze blisko kwandrans. Nareszcie kiedy się jeszcze lepiej ściemniło tak, że już mało co było widać, pokazał się Wojtek z wielkim workiem na plecach, a za nim dwóch wieśniaków obcych i jakiś kapotowy jegomość.

— Bierz, — rzekł do Bartka, a uważaj dobrze, żeby strażnicy nie schwytali. Wojtek już wziął dla ciebie zapłatę. Jak się dobrze popiszecie, dam po guldenie na osobę. Jesteś młody i smagły, takich mi ludzi właśnie patrzeba. To twój worek.

Bartek dźwignął, ale worek był lekki jak piórko, czem się nadzwyczajnie ucieszył.

— No szczęśliwej drogi, — rzekł nieznajomy, — pamiętaj Wojtek, co mówiłem, bo to na twojej leży głowie.

Wojtek kiwnął ręką i poszli.

Jeszcze było jako tako, kiedy szli przez pola, ale jak się dostali do lasu, musieli się przedzierać przez zarośla, aby odnaleść zwykłą ścieżkę, którą chodzą przemytnicy. Potem znowu wypadło drzeć się na stromę skałę. Tutaj wypoczęli chwilkę. Wojtek jednak przynaglał do pośpiechu, więc choć zmęczeni, zerwali się i szli w milczeniu. Już może około pół-

przyzywa sędzia gminny do udziału w sądzie gminnym, kolejno na tydzień.

Ani sędzia gminny i jego zastępca, ani ławnik sądu gminnego nie może sądzić sprawy, w której obwinionym lub poszkodowanym jest on sam, lub jego służbodawca, albo osoba spokrewniona lub spowinowacona z nim, lub z jego służbodawcą w pierwszym lub drugim stopniu.

6) Uchwały w sądzie gminnym zapadają większością głosów. Tylko kary pieniężne, a w razie niemożności ich uiszczenia, kary aresztu mogą być orzekane. W nagłych wypadkach może sędzia gminny sam orzec karę, jednak tylko karę pieniężną.

Wszystkie orzeczenia mają być wpisane w osobną księgę.

Od orzeczeń wydanych przez sąd gminny, można się odwołać do politycznej władzy powiatowej.

6) Prawomocne orzeczenie sądu gminnego, wykonywa tenże za pośrednictwem naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich, którzy obowiązani są ściągać kary pieniężne, względnie wykonywać karę aresztu tak samo jak dotąd przy wykonywaniu orzeczeń, w myśl §. 60 ust. gm., lub §. 13 ustawy o obszarach dworskich wydanych.

8) Naczelnikowi gminy, wspólnie z dwoma asesorami lub przysiężnymi, pozostaje nadal prawo orzekania kar za przekroczenia przepisów policyi miejscowej, wydanych przez Radę gminną lub naczelnika gminy (§. 32 ust. gm.). Sądzenie przekroczeń podobnych przepisów, wydanych przez przełożonego obszaru dworskiego, należy od czasu wejścia w życie niniejszej ustawy do sądu gminnego.

Projekt ten podał p. Stanisław Starowiejski, i trzeba przyznać, że jest bardzo dobry i praktyczny. Taki sąd gminny, powstały z *wójtów gmin i przełożonych obszarów dworskich*, wybiera sędziego przewodniczącego i jego zastępcę, a wybrać może tego tylko, na którego zgodzi się dwie trzecie członków sądu, zatem ani włościanie sami, ani przełożeni obszarów dworskich nie będą mieli przewagi przy wyborze. Sprawy sądzić będą nie wszyscy członkowie sądu, ale prezydujący i dwóch ławników, których z członków sądu prezes kolejno powołuje. Otóż nie wątpimy, że taki sąd sądzić będzie sprawiedliwie, i że czy sprawa dworu czy włościan, będzie sumiennie wspólnie rozsądzona. Zresztą służyć będzie jeszcze każdemu odwołanie się do Starostwa.

Tym więc sposobem, jeżeli pisarzy gminnych będziemy mieli egzaminowanych, a sąd gminny uczciwy, wymiar sprawiedliwości pójdzie dobrze i będzie ład we wsi i gminie. W końcu zwracamy uwagę czytelników, że to dopiero są projekta, że te Wydział krajowy wniesie do sejmu, a dopiero jak Sejm uchwali i cesarz zatwierdzi, ustawa nowa wejdzie w życie.

Przedłużenie koncesji. Minister handlu przedłużył na dalszych sześć miesięcy, udzielone adwokatowi w Pradze, Antoniemu Reislerowi, zezwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych, celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze ze stacyi Ustrzyki, węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej przez Lutowiska, Żurawia, Boberkę do Żukotyna, tuż obok fabryki hrabiego Chambord w Łomny.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Wypasanie świń.

W pierwszem półroczu „Niedzieli“ podaliśmy czytelnikom szereg artykułów o chowie trzody chlewnej, a że teraz nadchodzi czas wypasania, zatem umieszczamy o tem krótkie pouczenie. Pod tem słowem wypasanie czyli tuczenie świń rozumiemy zwykłe sposób przygotowania w trzodzie przedewszystkiem tłuszczu t. j. słoniny i sadła. Mając ten główny cel na oku, musimy zgodzić się na to, że prócz słoniny z takiego wieprza nie wiele nam zostanie i to dość tłustego, a nie bardzo smacznego mięsa z małą ilością innych wyrobów z mięsa wieprzowego.

Zupełne wypasanie świni jest interesem mniej zyskownym, aniżeli te sposoby użytkowania, o których mówiliśmy poprzednio, to znaczy, że obliczony

---

nocy albo i więcej, bo gwiazdy cokolwiek blednąć zaczęły na niebie, stanęli nad dość szerokiem strumieniem.

Bartek zbladł. Pływać nie umiał, a tu koniecznie wypadało przebyć wodę.

— Wojtek, Wojtek — szepcze po cichu — a cóż to przez tę rzekę przełazić będziemy?

— Nie ma innej drogi — odpowiada Wojtek — ale nie bój się, pójdziemy tak, że i nogi nie zamoczysz.

Skręcili w prawo, potem znowu w lewo i weszli w wysoką trzcinę. Wojtek zatrzymał się i słuchał.

— Nie pluska woda — rzekł dość głośno — chodźmy. I po chwili znaleźli się nad brzegiem. Wojtek pierwszy wszedł do wody, a miał jej ledwie do kolan i przebrnęli szczęśliwie na drugą stronę.

— W tem miejscu — mówi Wojtek — najniebezpieczniej, bo się strażnicy często tu na czółnach chowają. Już raz o mało nie schwycili.

— A daleko jeszcze? — pyta Bartek — spocony jak mysz i trochę ze strachu i ze znużenia.

— Widzisz tam to światełko?

— Gdzie? Aha! Widzę, widzę.

— Tam idziemy. Już jesteśmy w Kongresówce i tutaj jednak nie trzeba bardzo dowierzać, bo się strażniki lada chwila pokazać mogą. Jak dostaniemy się do tej wielkiej chałupy, co ją widzisz, odbiorą od nas kontrabandę, to jest ten towar, co niesiemy, dadzą jeść i pić i odpoczniemy chwilkę.

— Oj, to dobrze, bom głodny jak pies.

— Mówiłeś przecie, że się jadło znajdzie.

Wojtek wzruszył ramionami i poszedł szybko przodem, jak zawsze rozglądając się do koła w każdym krzaku i przypatrując się drzewom, czy za nimi nie czai się gdzie *objeszczyk*, tak nazywają się strażnicy rosyjscy, czatujący na granicy.

Nagle pies zaszczekał i zaczął ujadać, ujrzawszy naszych czterech przemytników.

Otworzyły się drzwi, a już też i dniało.

— Kto tam? — rzekł jakiś głos.

— To my, ojcze Walenty.

— Bodaj was też. Tylko co wyśli ztąd strażnicy. Dawajcie co macie, tylko żywo i umykajcie pókiście cali. Widziałem dobrze, że się tu coś na złe zanosi, bo objeszczyki ogromnie węszą. W nocy przejechało tędy czternaście patroli.

Przemytnicy zrzucili z ramion worki, ojciec Walenty, jak go nazywano, wynosił je gdzieś do komory, czy za dom, a najprędzej włożył do bryczki, bo konie po za domem prychały. Bywajcie zdrowi, rzucił naszym chłopom na pożegnanie, zasuwając natychmiast za nimi drzwi.

— Masz babo kaftan — mówi Bartek, to i po naszej kolacyi czy tam właściwie śniadaniu. Jednakże po drodze może gdzie spotkamy karczmę?

— Co tobie się marzy z karczmą — zawołał stłumionym głosem Wojtek — trzeba iść tą samą drogą, a nawet może pójdziemy i krótszą nieco, kiedy się straż po drogach uwija.

— Wielka rzecz, jak nas zaczepią, nic już nie niesiemy

koszt wychowania wykarmionej sztuki podług wartości zjedzonej przez nią paszy, i ceny, jaką za taką sztukę otrzymamy, wykaże mniej zysku, aniżeli mielibyśmy go wtedy, gdybyśmy np. hodowali podświnki, którebyśmy tą karmą podpasali. Przyczyn tego mamy dwie: 1) do zupełnego wypasu brać można tylko świnie zupełnie wyrośnięte, półtora do trzech letnie (co od rasy zależy), przezco koszt żywienia przez czas tak długi jest stosunkowo znaczny; 2) do wypasu używać potrzeba karmy doborowej i skarmiać ją przez czas stosunkowo długi, co wymaga znacznego nakłada na samą karmę. W obec tego nie doradzamy gospodarzom, znajdującym się w zwykłych u nas warunkach gospodarskich, ażeby trudnili się wypasem świń zupełnem, choćby dla pychy, że wywożą na targ zupełnie wypasioną świnię, nad którą biją się prawie rzeźnicy, bo chociaż weźmie się za nią dość pieniędzy, to przy dobrem obrachunku pokazuje się zysku mało lub może nie, a często i strata. Trzeba jeszcze pamiętać i na to, iż rzeźnik płaci za wytuczoną zupełnie świnię stosunkowo najmniej, tj. zarabia na takiej świni najwięcej, a co jemu dobrze, to właśnie gospodarzowi strata.

Wypas zupełny świń może się opłacić, jeśli ceny ziarna są bardzo niskie, jeśli gospodarz ma wiele ziarna pośledniego, którego w inny sposób pozbyć nie może albo jeżeli ma sposobność kupić tanio odpadki fabryczne n p. trochę w gorzelni lub makuchy lniane. A już w tym razie najlepszy robi się interes wtedy, jeżeli wypasa się sztukę dla własnej potrzeby, albo bije opasioną na handel do częściowej sprzedaży.

Na wypas powinno się stawiać świnie zupełnie wyrośnięte, bo wtedy pasza idzie na wypełnienie ciała, a następnie na osadzanie tłuszczu. Przeciwko tej regule grzeszy wielu gospodarzy, przeznaczając do wypasu sztuki jeszcze niewyrośnięte, w skutek czego ponoszą znaczną stratę, gdyż wiele z drogiej paszy opasowej idzie na powiększenie wzrostu zwierzęcia, zamiast nagromadzić w niem słoninę. Powiększenie wzrostu uzyskać można karmą tańszą i dlatego tak długo nią zwierzę karmić, dopóki zupełnie nie wyrośnie, a wtedy dopiero żywić ją już tylko na słoninę.

Opasanie świń rozdziela się na dwie części to jest na przygotowanie do właściwego opasu tak zwane rozpychanie albo pogładzanie, i na właściwe opasanie. W pierwszym okresie skarmia się paszę mniej esencyonalną, w drugim daje się paszę więcej pożywną. W czasie rozpychana albo pogładzenia chodzi o wypełnienie ciała zwierzęcia tj. o przygotowaniu go do możliwie większego potem nagromadzenia tłuszczu, w drugim o nagromadzeniu owego tłuszczu w przygotowanych do tego częściach ciała.

W okresie podtłuszczenia sztuki opasowej najlepiej dawać rośliny okopowe tj. ziemniaki albo buraki. Ziemniaki mają do tego celu większą wartość od buraków. Ziemniaki dawać gotowane i dobrze roztłuczone, gdyż wtedy tylko mogą być przez świnię dobrze strawione, zadawać ich tyle, ile świnia zjeść może. Jako okrasę t. j. dodatek karmy lepszej używać osypkę z ziarn zbożowych, którą mięszać z kartoflami. Stosownie do wielkości sztuki, dodawać początkowo po 6 do 8 kwart osypki dziennie. W miarę postępującego wypełniania się ciała, to jest mniej więcej po ośmiu tygodniach, kiedy ciało zwierzęcia jest zaokrąglone, należy stopniowo zmniejszać porcye zadawanych kartofli, a powiększać porcye właściwej karmy opasowej.

Z rozpoczęciem okresu właściwego opasu, zależnie od wielkości sztuki, jest ona w stanie spożywać bardzo dużo karmy. Jako karmę opasową można używać ziarna zbóż, roślin strączkowych lub kukurudzy, które odpowiednio przygotować potrzeba. Z ziarn zbożowych najlepszym jest jęczmień, którego zadaje się jako osypkę, zarobioną serwatką albo ostatecznie gorącą wodą na rodzaj farmuchy, dosyć gęstej. Dziennie zadawać tyle osypki, ile świnia zjeść jest w stanie. Duża i żerna sztuka zje 12 kwart, a czasami i więcej. Ziarna roślin strączkowych, z pomiędzy których jest najlepszym groch, należy dobrze rozgotować i rozgotowawszy, w garnku dokladnie rozmiażdżyć, ażeby go świnia łatwo strawiła. Z kukurudzą postępuje się tak samo jak z grochem. Gdyby można używać brachy, to zadawać ją w stanie ciepłym tyle, ile świnia zjeść może, a do brachy dodawać osypki ziarna do 3 kwart dziennie. Makuchów dawać można $^3/_4$ do $1^1/_2$ kilog. stósownie do wielkości sztuki, a takowe mięszać z dobrze zgotowanemi i roztłóczonemi kartoflami. Z pomiędzy wszystkich

---

— Tak? To ty myślisz, że oni tacy głupi, że się nie domyślą, iż wracamy odniósłszy kontrabandę, jeszcze to dziesięć razy gorzej jak złapią z próżnemi rękami, bo się nabiją człowieka, naponiewierają, nawodzą po rozmaitych drogach i każą sobie fundować gorzałę, a piją szelmy jak smoki, jak worki dziurawe.

Bartek ścisnął zęby, bo mu się straszliwie jeść chciało.

Coraz bardziej dniało i już można było wszystko rozpoznać doskonale.

Nareszcie przeszli z powrotem granicę.

— Ha! róbcie co chcecie, a ja poszukam gdzie szynku, bo mię już licho bierze, nie dojdę do domu.

— Bartek — woła Wojtek, kiedy tenże skierował się ku drodze z lasu — słyszałeś ty kiedy o żandarmach?

Młody chłopak podskoczył jakby go osa ugryzła i wpatrzył się szeroko rozwartymi oczami w mówiącego.

— Cóż się tak gapisz? — pyta Wojtek.

— Ano bo te żandarmy...

— Tak samo mogą cię pojmać jak i tamci strażnicy Czy ty to rozumiesz? Szwarcownik zawsze szwarcownikiem i od swoich i od cudzych musi uciekać i kryć po nocach, po bezdrożach i po lasach.

— Nie było rady, Bartek zakląwszy:

— Bodaj was ziemia święta nie nosiła, poszedł z resztą towarzyszy spokojnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

karm opasowych jest najlepszym groch, którego 3 klg. powiększa wagę zwierzęcia o 1 klgr. i daje jędrną i natopliwą słoninę. Żeby powiększyć wagę karmnika o jeden klgr., potrzeba spaść ziarna jęczmienia 4 klgr. Kukurudza pasie szybko, lecz daje gorszą słoninę od uzyskanej z jęczmienia, a o wiele mniej natopliwą od wyprodukowanej z grochu. Obok jedzenia pamiętać należy o napoju. Najlepszym napojem jest serwatka, a gdzie jej nie ma, to dawać wodę.

Do zupełnego opasu potrzeba 6 do 8 miesięcy. Rozpoczynać go z końcem lata, ażeby trwał przez porę chłodną roku i ukończył się w miesiącach zimowych, w miarę przeładowywania ciała zwierzęcego tłuszczem, traci zwierzę na apetycie i zjada zaledwie czwartą lub piątą część tego, co jadło z początkiem opasu. W tym stanie powinno się przystąpić do zabicia, gdyż silnie spasiona świnia łatwo zginąć może w skutek obtłuszczenia organów. *R. Bastgen.*

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu. Rada państwa uchwaliła nową ustawę o pocztowych kasach oszczędności. Minister Skarbu złożył Izbie projekt budżetu na rok 1888, w którym wyrachował, że na wydatki w roku przyszłym potrzeba będzie 535.715.753 zł. Jestto ogromna suma wydatków, aż strach pomyśleć. A że kraje Austryi bez Węgier mają ludności 22.144.244, zatem na każdą głowę wypadnie w przecięciu zapłacić ani mniej ani więcej jak 24 zł. 20 ct. — Obliczywszy z tej liczby zaludnienia więcej niż połowę na dzieci, starców, kobiety wojsko — których praca nie daje dochodu, to średnio na każdego zdrowego i pracującego człowieka wypadnie zapłacić na potrzeby państwa około 60 zł. rocznie. Prócz tego idą jeszcze dodatki na potraeby krajowe, powiatowe, gminne, szkolne, drogowe. więc trzeba się dobrze pocić, aby na to wszystko zarobić. Ale to nie byłoby ciężko, żeby tylko był zarobek, a u nas to ciężko wydobyć tyle grosza z roli, więc też trzeba myśleć, aby z tej roli był jak największy dochód i starać się zająć inną jeszcze robotą, którąby pomocną była gospodarstwu rolnemu.

W Niemczech stary Cesarz trzyma się zdrowo, choć ma 91. rok, ale za to źle jest z jego synem następcą tronu. Lekarze nie mogą go wyleczyć z bolu gardła i wysłali do ciepłego klimatu, a mimo to nie jest mu lepiej, i mówić nie może.

Chodzą pogłoski, że car, wracając z Danii od teścia swego wstąpi, do Berlina i zobaczy się z dziadkiem swoim cesarzem Wilhelmem, ale drugie gazety zaprzeczają, że to nie prawda. — Widocznie Rossya nie jest na stopie przyjaźni z Niemcami, bo w Berlinie jak mogą szkodzą finansom rossyjskim, papierów ich nie chcą kupować i przeszkadzają do uzyskania pożyczki. Dlatego też i w Rossyi podnoszą podatki gdzie tylko mogą, szukając dochodów dla skarbu.

W Bułgaryi spokojnie, książe na 27 Października zwołuje Sobranje, a choć go żadne państwo nie uznaje za księcia bułgarskiego, to on rządzi, bo wie, że Rossya nie może wkroczyć tam ze swojemi wojskami.

W Prusach też lżej jest duchowieństwu. Znów pozwolili na otwarcie dwóch klasztorów, jednego na Szląsku pruskim, drugiego w Księstwie poznańskiem, a choć Polaków prześladują jak mogą, jednak duchownych szanują teraz więcej.

Donoszą nam z „Warszawy": Wobec coraz bardziej zwiększającej się liczby zbiegów przed asenterunkiem, przedstawił jenerał Hurko ministrowi spraw wewnętrznych projekt ukazu — według którego wszyscy młodzi ludzie, którzy przed poborem uciekają, mają być na bardzo wysokie kary pieniężne skazanymi. Za tych, którzy jeszcze nie mają własnego majątku, ma kary uiszczać najbliższa rodzina, a w braku tejże gmina przynależna.

Majątek zbiegów takich może być każdej chwiii zajętym i oddanym, aż do powrotu zbiega, pod administracyę rządową. W kieleckiej gubernii 32% obowiązanych do poboru wojskowego, nie stawiło się wcale, a mają to być sami zdolni kandydaci do służby. Z chrześciańskiej ludności nie stawiło 13%, z tego tylko 3% włościan, a reszta mieszczan; większa część zbiegów to żydzi.

Nowiny z kraju.

Otwarcie kolei lokalnej Dębica-Rozwadów, z odnogą do Nadbrzezia, nastąpi 30 b. m. Odnoga do Nadbrzezia (Sobów-Nadbrzezie), która pierwotnie miała być otwarta później, będzie też 30 b. m. otwartą.

Na podobieństwo samborskiego procesu przeciw 40 włościanom, oskarżonym o opór władzy, — odbędzie się i w Rzeszowie rozprawa karna przeciw włościanom z Markowy, którzy stawiali opór z powodu zarządzeń wprowadzających nową ustawę drogową.

Sprawa włościan z Rozdziela, o której pisaliśmy już dawniej , ma być pomyślnie dla włościan załatwiona, albowiem na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedmiu poseł Machalski zawiadomił, że już trzy licytacye minęły, i że na razie nie grozi włościanom żadne niebezpieczeństwo. Żuk-Skarszewski, który sprawą się tą interesował, oświadczył, że towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowej wzięło akcye w swoje ręce.

Donoszą nam z Trościańca pow. brodzkiego. Za staraniem kilkunastu gospodarzy tutejszych, wcale nie zamożnych, zbudowano tu kaplicę murowaną i zaopatrzono ją we wszystkie sprzęty, naczynia i ubrania do odprawiania nabożeństwa potrzebne, których poświęcenia dokonał przewielebny ksiądz Pielecki, rzym. kat. proboszcz i honorowy kanonik z Załoziec. Kaplica ta, w której zmieścić się może 1000 ludzi na nabożeństwie, przedstawia się oku bardzo ładnie, tak wewnątrz jak i na zewnątrz, i mogłaby w niejednej miejscowości kościół parafialny zastąpić.

Cześć też kapłanom, którzy zdołali wychować tak pobożny ludek, który do takiej ofiary się podjąć nie wahał, niemniej cześć zacnym gospodarzom, którzy walcząc z przeciwnościami, a przytem ujmując sebie w niejednej potrzebie, tak szlachetne dzieło dokonali i pamięć po sobie potomstwu swemu pozostawili. *Aleksander Warecki, nauczyciel.*

Wystawa krajowa w Krakowie została już zamknięta. Donoszą z tamtąd, że dochód nie pokrył kosztów i około 30.000 zł. zabraknie.

Nowy gatunek soli dla inwentarza i na nawóz. Z powodu iż ministerstwo finansów wielokrotnie otrzymywało od władz finansowych raporta, iż gatunek soli sprzedawany na nawóz i dla inwentarza, z przyczyny zanadto wielkiej zawartości soli kuchennej, bardzo często używany jest do pokarmów dla ludzi, przez co monopol solny ponosi uszczerbek, przeto ministerstwo poleciło, aby sól przeznaczona na nawóz, posiadała inną zawartość. Próby wytworzenia podobnego gatunku już ukończono i zawiera on tylko 20 prc. soli. Taka więc sól na nawóz i nadal przygotowywaną i sprzedawaną będzie,

Pożar. W dniu 7 b. m. o godzinie 4-tej po południu wybuchł pożar w gminie Kopance powiatu wielickiego. Spaliła się zagroda Łukasza Milca, wskutek nieostrożności ba-

wiących się zapałkami dzieci, w nieobecności rodziców, którzy podówczas byli zajęci pracą w polu. Zaledwie sygnalizowano powyższy ogień w Tyńcu, w gminie oddalonej o ³|₄ mili od miejsca pożaru, wyruszyła natychmiast tamtejsza świeżo zawiązana straż pożarna ochotnicza tyniecka z sikawką, pod wodzą p. Edmunda Fiericha, i przybyła mimo złych dróg polnych i bagien, na miejsce pożaru o godzinie 5-tej, gdzie odwadze i przytomności strażaków i energii komendanta udało się ogień zlokalizować tak, że ściany i powała w jednej połowie budynku palącego się pozostały całe. Podnieść tu wypada, że świeżo zawiązana straż pożarna tyniecka po raz pierwszy w ogniu była i tam otrzymała pierwszy chrzest ogniowy. Zmęczeni i z uszkodzoną lekko sikawką powrócili strażacy o godzinie 10-tej wieczór do domu. Nie ulega wstpliwości, że krak. Towarzystwo ubezpieczeń, które wspiera zawiązujące się straże ogniowe, będzie też i o tynieckiej straży pamiętać, zwłaszcza, że straż ta od początku nie posiada żadnych funduszów, li tylko z drobnych składek włościan tamtejszych powstała i z braku funduszów nie może się całkowicie zorganizować.

Rozmaitości

Wydawnictwo ludowe. W ostatnich miesiącach wyszły nakładem komitetu wydawnictwa dzieł ludowych (ul. Czarnieckiego 1) następujące dziełka: „Zgryzota żołnierza“ przez Krystynę, str. 24 cena 8 ct. „Jadwiga, królowa polska“ z dwoma rycinami, str. 56 ceną 10 ct. „Skałka albo groby zasłużonych w Krakowie“ przez Stanisława Miłkowskiego, str. 44 cena 10 ct. „Jasiek Glinka“ obrazek z życia wiejskiego str. 70 cena 12 ct. „Żywot świątobliwego Kazimierza Korsaka, str. 24, cena 8 ct. W książeczce pod tytułem „Jasiek Glinka“ zajął się autor kwestją, że rola sama trudno aby wyżywiła liczną niejednokrotnie rodzinę wieśniaka, że więc w drobnym przemyśle szukać on dziś winien źródła utrzymania. Książeczki te nabywać można w biurze komitetu Nr. 1 ulica Czarnieckiego we Lwowie.

Oryginalny ratunek. Wiadomo, że ze wszystkich zwierząt domowych najtrudniejszemi do ratowania podczas pożaru są owce. Przedewszystkiem nadzwyczaj trudno jest wypędzić je z palącego się budynku, a gdy się to nawet uda, całemi gromadami powracają do ognia. Podczas pożaru owczarni w dobrach Lubiel w pow. pułtuskim, należących do senatora Chobrzyńskiego, miejscowy owcarz w oryginalny sposób, ocalił wszystkie wewnątrz budynku znajdujące się zwierzęta. Zaskoczony przez ogień, nie mogąc sam jeden wypędzić stada, wpadł na myśl oblania się dziegciem, wypadkowo znajdującym się w owczarni. Owce otoczyły go w jednej chwili i cisnąć się do dziegcia, wyszły za owczarzem z płonącego budynku. Autentyczność faktu poręcza nam właściciel majątku.

Ałun jako środek przeciwko owadom. Pluskwy giną natychmiast, jeżeli się ściany i łóżka obleje lub wysmaruje gorącym odwarem ałunu; nawet muchy nie trzymają się po ścianach, jeżeli przy bieleniu do wapna dodano ałunu. Sposobu tego używają ogólnie we Francyi, a ułun jest, jak wiadomo, bardzo tani, ale nie w aptekach, tylko w handlach drogeryjnych.

Rocznica śmierci ś. p. Tadeusza Kościuszki przypada d. 15 października, tego dnia bowiem zmarł w Szwajcaryi 70 lat temu sławny wojownik polski, któremu wdzięczny naród usypał kopiec pod Krakowem. W wielu miastach kraju naszego odbywa się zwykle nabożeństwo, za spokój duszy bohatera, który przed wszystkiemi innemi stanami ukochał lud polski i pierwszy ich wezwał do obrony kraju. Ciało jego spoczywa w grobach królewskich na Wawelu.

Wykaz pogorzeli włościańskich, wydarzonych w m. wrześniu w rajonie Dyrekcyi krakowskiej. Dnia 1, Gemzie Tekli z Zdonia pow. Brzeskiego, zgorzała stodoła; Czubie Marcinowi z Woli storskiej pow. brzeskiego, dom. D. 3, Oliwie Janowi z Kąt pow. chrzanowskiego zgorzał dom. D. 11, Kłapie Józefowi z Niepołomic pow. bocheńskiego, zgorzał dom. D. 12, Skoroszowi Janowi z Zygadowic pow. wadowickiego, zgorzał dom. D. 14, Jachemczykowi Antoniemu z Włosiennic pow. Biała, zgorzała stodoła; Koczemu Józefowi z Łygodowic pow. żywieckiego, stodoła; Balickiemu Franciszkowi z Niewiarów pow. bocheńskiego, stodoła. D. 17, Dziubowej Maryi z Rząki pow. wielicki, zgorzała stodoła. D. 18, Hajosowi Tomaszowi z Wadowic pow. wadowickiego, zgorzał dom; Bazgierowi Maciejowi z Zabierzowa pow. krakowskiego, budynki; Bochatsch Albertowi z Zabierzowa pow. krakowskiego, ruchomości; Bujaka Szymonowi z Zabierzowa pow. krakowskiego, stodoła; Gwizdale Janowi z Zabierzowa pow. krakowskiego, budynki; Janice Janowi z Zabierzowa pow. krakowskiego, budynki; Janice Kazimierzowi z Zabierzowa pow. krakowskiego budynki; Janik Janowi z Zabierzowa pow. krakowskiego, budynki; Korzonek Józefowi z Zabierzowa powiatu krakowskiego, budynki; Korzonek Jakubowi z Zabierzowa pow. krakowskiego, budynki; Krawczykowi Jędrzejowi z Zabierzowa pow. krakowsk., budynki. D. 19, Kasprzyk Jakubowi z Kwików pow. brzeski, zgorzała stodoła; Szot Jakubowi z Kwików pow. brzeski, stodoła; Spad. Kapryni z Zabierzowa pow. krakowskiego, budynki; Ziąbka Wojciecha z Zabierzowa pow. krakowskiego, budynki; Ziąbka Józefa z Zabierzowa pow. krakowskiego, budynki:; Baster Jakuba z Zabierzowa pow. krakowskiego, budynki;. D. 22, Buszeka Jerzego z Bukowic na Szląsku, zgorzał dom. D. 17 Dejworka Jana z Rząki. pow. wielicki, stodoła. D. 30, Rudzińskiego Oskara z Włosienia pow. Biała, stodoła. D. 29, Pałki Jana z Nawojowej góry pow. chrzanowski, zgorzały budynki.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi: Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica . . .	7	15	7	80	6	20	6	95	6	10	6	75	6	50	7	15	6	—	7	—	6	50	7	20	—	—	6	80
Żyto	5	40	6	—	4	20	5	—	4	15	4	80	4	50	5	15	—	—	4	65	4	50	5	—	—	—	5	10
Jęczmień . . .	5	30	6	—	3	50	6	50	3	—	5	50	4	—	6	45	3	75	4	—	3	50	5	50	—	—	4	75
Owies	4	50	5	25	3	80	4	50	3	60	3	95	4	—	4	50	—	—	3	75	4	—	4	50	—	—	3	85
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	5	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	—	10	—	—	—	6	50	4	50	7	—	4	75	7	—	—	—	6	—	6	—	7	50	—	—	—	—
Tatarka	6	50	7	50	—	—	5	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	5	50	6	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	—	—	—	—	35	—	43	—	30	—	48	—	35	—	55	—	—	—	—	—	32	—	36	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość za 100 żądają 53 dają 50.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 47 „ 44.

Za rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł 10 ct.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów „Czytanek“ ks. Wąsikiewicza, arkusz 22.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Baylego.